

# Węzelek

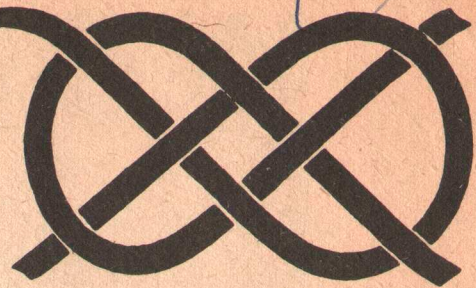
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 89

SIERPIEŃ 1977 ROK 17

**GŁÓWNA KWATERA HARCEREK**

47 Rutland Gate London S.W.7.



archiwum  
harcerskie.pl

## Olave Lady Baden-Powell



Olave St. Clair Soames urodziła się 22 lutego 1889 r. w Stubbing Court, niedaleko Chesterfield w Anglii.

Bardzo dużo podróżowała ze swoim ojcem i w czasie jednej z tych podróży poznała swego przyszłego męża Lorda B.P. Ślub ich odbył się 30 paźdź. 1912 r. w kościele św. Piotra w Parkstone, Dorset Mieli 3 dzieci, 2 synów – Peter i Heather i córkę Betty. Przez całe życie pracuje w Skautingu. Pomaga swemu mężowi w szerzeniu idei skautowej przede wszystkim w Skautingu żeńskim. W 1918 r. zostaje Naczelną Skautką w W. Brytanii. W 1918 r. zorganizowała Międzynarodowy Komitet Skautek celem utrzymania kontaktów ze skautkami innych krajów.

W 1930 r. zostaje Naczelną Skautką Świata. Bardzo dużo podróżowała nawiązując przyjaźnie i zjednując dla skautingu najwybitniejszych ludzi. Była w przeszło 70 krajach, przelatując tysiące mil. Po śmierci męża wieszała do 1942r. w Kenii, następnie wróciła do Anglii – mieszkała w Hampton Court pod Londynem. Brała bardzo czynny udział w życiu skautowym, uczestniczyła w wielu konferencjach międzynarodowych. Była wybitną indywidualnością – zawsze pogodna i pełna entuzjazmu.

Zmarła w Londynie 26 czerwca 1977 r. Pochowana w Kenii



Zdjęcie na okładce przedstawia Lady Baden-Powell przemawiającą do młodzieży skautowej w Paryżu w 1945 r.

Krótko po wojnie Lady Baden-Powell przyjechała do Francji. W Paryżu na placu Concorde zebrał się 30 tysięczny tłum skautowy, dziewczęta i chłopcy, by powitać pierwszą skautką świata.

Na trybunie, obok Lady B.P. był generał – przewodniczący skautingu francuskiego z okresu rządów Vichy. Miał on przemówić pierwszy. Ale młodzież nie chciała go słuchać, nawet nie dała mu dojść do głosu – podrzucanie kapeluszy i ogólny gwar był tak wielki, że naryw przez megafony nie mógł go przekrzyczeć. Kiedy zrezygnowano i rozspaczony wreszcie usiadł, nie powiedziałszy ani jednego słowa – do mikrofonu podeszła Lady B.P. i wtedy, nagle uciszyło się kompletnie, wielotysięczny tłum uspokoił się momentalnie, zrobiło się cicho – jakby maknem zasiał – Lady B.P. zaczęła mówić. Mówiła raczej cicho, ale dobitnie i dzięki megafonom wszyscy słyszeli ją doskonale. Mówiła ładnie po francusku, raczej krótko, ale wrażenie było zdumiewające.



M. Zdziarska-Zaleska

## KRYSTYNA

W Oficynie Poetów i Malarzy w Londynie została ostatnio wydana książka Józefa Wyrwy "Krystyna" – Opowieść z dziejów Armii Krajowej. Duża ósemka, stron 207. Opowieść zaczyna się zimą 1942 r. Pociąg wywozący dzieci z Zamojszczyzny zatrzymuje się w Łukowie. Dzieci spragnione, głodne, zmęczone – placzą. 14-letnia dziewczynka energicznie upomina się u Niemców, aby dali dzieciom jeść i pić.... Kolejarze z przerażeniem stwierdzają, że długi, bardzo długi pociąg zapelniony jest całkowicie dziećmi w wieku od 2 lat.

Wiadomość ta rozchodzi się błyskawicznie po całej okolicy.... Przybiegają kobiety przynosząc mleko, chleb i to co miały z żywności pod ręką. Mężczyźni pertraktują z Niemcami, dają im wodkę, aby tylko pozwolili nakarmić dzieci. Starają się spóid Niemców, żeby móc wykraść choć kilkoro .... Owe 14-letniej dziewczynce, która narobiła hałasu upominając się o nakarmienie dzieci, udaje się wyskoczyć z pociągu i uciec.

Wędruje polami, omijając drogi, kilka godzin. Wreszcie odważa się zapukać do chaty na skraj wsi, w której dostrzegła świątynkę. Trafia na szarych ludzi, którzy dowiedziawszy się, że uciekła z pociągu wywożącego dzieci i że Niemcy zabili jej ojca, przyjęli Krystynę serdecznie. Inżynier bawiący akurat w tychże włościach w sprawach "Organizacji" wywozi dziewczynkę do siebie w Opoczynie, jako pomoc domową dla żony. Krystyna pracuje u nich zarobkowo, jest cicha do pracy, bystra, inteligentna. Po paru tygodniach zaczyna się orętować że jej pracodawca działa przeciw Niemcom. Zapewnie przypadkowo dowiaduje się o istnieniu "Organizacji" mającej na celu walkę z Niemcami. Prosi gorąco inżyniera aby i ją przyjęto do tej "Organizacji" i dano choć najdrobniejszą pracę....

I tak z dnia na dzień rozwija się opowieść o pracy Krystyny, o jej przygodach jako kolporterki prasy podziemnej, potem jako członka wywiadu Armii Krajowej, o szeregu zadań coraz trudniejszych, coraz cięższych które ta dziewczyna – prawie dziecko – wykonuje sumiennie, bez brawury, bez chwały ale z całym oddaniem i odwagą.

Ostatnie zadanie, w maju 1944 r. w Krakowie, kończy się opowieść o pracy Krystyny, o jej przygodach jako kolporterki prasy podziemnej, potem jako członka wywiadu Armii Krajowej, o szeregu zadań coraz trudniejszych, coraz cięższych które ta dziewczyna – prawie dziecko – wykonuje sumiennie, bez brawury, bez chwały ale z całym oddaniem i odwagą.

Ostatnie zadanie, w maju 1944 r. w Krakowie, kończy się opowieść o pracy Krystyny, o jej przygodach jako kolporterki prasy podziemnej, potem jako członka wywiadu Armii Krajowej, o szeregu zadań coraz trudniejszych, coraz cięższych które ta dziewczyna – prawie dziecko – wykonuje sumiennie, bez brawury, bez chwały ale z całym oddaniem i odwagą.

Książka napisana jest żywo, interesująco, a co najważniejsze – bieżąco, z niejaką prawdą. Atmosfera okupacji, zmagania z nieprzyjacielem nie jest "teorią", widzi się dwa lata życia młodej dziewczyny w całej bezpretensjonalnej, zwykłej codzienności.

Jest to książka, która powinna zająć młodzież, właśnie tą swoją codziennością, tą z każdej strony bijącą prawdą, ale nie zmyśloną, nie wymyślaną. Historia - dziecka-dziewczyny-kobiety - takiej, jakich było w Polsce w czasie drugiej wojny tysiące.... Autor pokazał w tej książce prawdziwe, ciche bohaterstwo, nie to na pokaz przybrane tylko w szumne, piękne słowa....

Nie dziw, że to właśnie Józef Wyrwa napisał tę "Opowieść z dziejów Armii Krajowej". Jest to druga książka tego autora. Pierwsza wydana w 1973 r., też w Oficynie Poetów i Malarzy w Londynie, nakładem Zarządu Głównego koła A.K. i Tadeusza Wyrwy, to "Chłopcy z lasu", poświęcona przez autora: "Partyzantom mojego oddziału - żołnierzom 25 pp A.K.".

W przedmowie do tej książki autor pisze: "Tęsknota za Krajem skłoniła mnie do pisania w sądzim już wieku. Nie szukałem tematu w fantazji, osnułem powieść na fragmentach z życia partyzanckiego..."

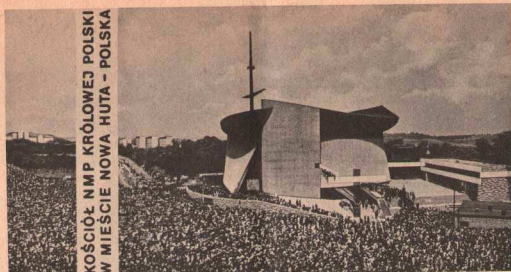
To też obie książki tętnią prawdą, miłością Kraju, Ideału i Boga. Należy zaznaczyć, że major rezerwy Józef Wyrwa /urodzony w 1909, zmarł w 1970 r./ był jednym z pierwszych organizatorów Armii Podziemnej w Kielecczyźnie, potem był dowódcą oddziału partyzanckiego a w okresie "Burzy" dowódcą batalionu i zastępcą dowódcy 25 pp A.K. Dopiero w 1947 r. przedostaje się do Niemiec Zachodnich i pracuje tam w szkolnictwie polskim obejmując stanowisko dyrektora gimnazjum polskiego w Jagerslust.

Nuszę jeszcze dodać, że syn majora Wyrwy, kolega Tadeusz Wyrwa jako 15-letni chłopiec brał udział od 1942 r. w partyzancie w oddziale ojca, a dziś z wielkim pietysmem synowskiemu wydał obie książki swego zmarłego ojca.

Myślę, że byłoby dobrze, aby więcej ukazywało się takich, tętniących prawdą, powieści czy opowiadań mówiących młodym o tych ciężkich i bohaterskich czasach, o których już tak mało wiemy.



JACZNIČKA AK. PRZEKAZUJE ROZKAZ DOWÓDZWA ZOLNIERZOWI WYSUNIĘTEJ PŁACOWKI.



KOŚCIÓŁ NMP KRÓLOWEJ POLSKI  
W MIEŚCIE NOWA HUTA - POLSKA

10 lat trwała budowa kościoła Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Nowej Hucie pod Krakowem, a przez 20 lat wierni musieli w tym mieście modlić się pod gołym niebem: na mrozie, na deszczu i w słońcu. /10 lat walczone o pozwolenie na budowę świątyni./

Kościół ma kształt łodzi, jego maszt - krzyż wznosi się na wysokości 70 m., świątynia mieści około 3000 wiernych, a jej ściany zewnętrzne zostały wyłożone kamieniami zebranymi i przyniesionymi w plecakach przez wiernych z górskich rzek i potoków, ponieważ żadne przedsiębiorstwo budowlane nie miało dla kościoła w Nowej Hucie maszyny do wykonania odpowiednich kamieni otoczków. Stały się te kamienie symbolem wiernych, bo przypominają każdemu, że został wzniesiony w katolickiej Polsce kościół z żywych kamieni.

Warto nadmienić, że pierwszy kamień użyty do budowy tej świątyni, tak tak swany węgielny był bardzo dziwny - czcigodny dar Ojca św. Pawła VI - kamień z grobu św. Piotra w Rzymie.

Kościół został wzniesiony staraniem wielu katolików z całego świata. Jedni ufundowali dzwony, inni - szaty liturgiczne, ołtarz z białego marmuru kanaryjskiego, a posadzka spod Mont-Blanc.

W dzwiczkach tabernakulum został umieszczony kamień księżycowy, jaki złożyli w darze Ojcu św. pierwsi kosmonauci amerykańscy z wyprawy na księżyc.

Może i Twój dar przyczynił się do budowy tak wspaniałego kościoła, znanego dziś w całym świecie?

JAKO JEDEN Z ELEMENTÓW METODY HARCERSKIEJ.

Podstawową metodą wychowania młodzieży w ogóle jest przykład osobisty. W domu, w szkole, w harcerstwie – rodzice, nauczyciele, zastępowe, drużynowe mają odpowiedzialność przed Bogiem za dawanie dobrego przykładu młodzieży, którą wychowują. Chrystus nauczał: "Błada tęma przez którego przychodzi zgorazenia. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych." My w roli wychowawców musimy to ująć pozytywnie i nie tylko uniknąć dawania złego, ale służyć dobrym przykładem. Młodzież w wieku harcerskim jest bardzo wrażliwa, jak glina daje się łatwo ubierać. Zależy jednak, jakie ręce ją lepia.

A teraz przechodzę konkretnie do tematu od strony pozytywnej, w jakich kierunkach głównie należy świecić przykładem. Najdokładniej ujmuję to Prawo Harcerskie, które tak ściśle łączy się z 10 Przykazaniami Boskimi.

B O G

Można dzieci godzinami uczyć przykazań i katechizmu, ale w ten sposób nigdy nie wzbudzi miłości do Boga, jeśli młodzież nie wyczuje, że my staraj sami miłujemy Go. Dzieci muszą widzieć, że ci, których oni kochają i szanują, też się modlą, czczą Boga i obserwują msze św. nie z obowiązku, ale z potrzeby.

O J C Z Y Ź N A

Jak tu miłować Ojczyznę na obozynie? Chyba najbardziej istotnym jest zachowanie mowy polskiej, a z tym łączy się zachowanie tradycji i obyczajów. Należy więc wpłyn na rodziców, by dzieci od urodzenia słyszały polski język, mówili po

## Z teczki wydziału kształcenia

polsku pierwsze modlitwy, pierwszych słuchały polskich piosenek, bo jeśli dzieci tego nie wyniosą z domu – potem w życiu harcerskim będzie bardzo trudno. A więc pierwszy przykład, najważniejszy, już od kołyski muszą dać rodzice.

Piszę o tym z własnego doświadczenia, gdyż w naszym domu, choć na obozynie slyszałam wyjątkie polską, poprawną mowę przez całe moje życie, a znajomość języka polskiego zawdzięczam tylko rodzicom, gdyż do polskiej szkoły nigdy nie chodziłam. To jest najlepszy przykład, który każda z nas musi dać w swojej własnej rodzinie, a następnie w rodzinie harcerskiej.

R O D Z I C A, P R Z E K Ł A D N I, B L I Ź N I

Podstawowym elementem wychowania harcerskiego jest wpajanie miłości i szacunku do rodziców, do starszego rodzeństwa i do przelotnych. I w tym wypadku osobisty przykład ma wielki wpływ. Nie możemy wymagać od harcerki miłości, szacunku i posłuszeństwa, jeżeli sami tego nie czujemy w stosunku do własnych rodziców i przelotnych.

Już Chrystus nauczał, że kochać bliźniego jak siebie samego przedstawiając to przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Tak samo trzeci punkt prawa harcerskiego mocno podkreśla miłość i poświęcenie się dla bliźniego. Nie wystarczy w tym wypadku, organizowanie w zastępach, lub drużynach miłosiernych uczynków, jeśli samemu w codziennym życiu tego się nie praktykuje. Wyżnym jest, by harcerki podchodziły do każdego człowieka ze zrozumieniem, chęcią pomocy i szczerą życzliwością. Aby je wdrożyć do tego, musimy sami przestrzegać tych zasad w całym naszym życiu.

Byłam zaskoczona zdziwieniem moich harcerek, gdy się dowiedziały, że pól

pięknej i pogodnej niedzieli poświęciłam razem z mężem na zbiórki "Freedom for hunger", ale znów się potwierdziło, że przykład osobisty jest najlepszą lekcją. W miesiąc potem, na następną zbiórkę, kilka dziewcząt też się zgłosiło do tej pracy. Jeszcze raz chcę podkreślić, że młodzież w tym wieku jest bardzo wrażliwa, ma ideały i jednocześnie wybiera sobie różne bóstwa /idola/. Dawniej ubóstwiała ludzi wartościowych, bohaterów, teraz ogłupiona przez "mass media", przesuwała się na różne "Pop-Star" i właśnie trzeba subtelnie podsuswać im bardziej wartościowe i deały.

P R A W D O M Ó W N O S C

Punkt ten jest jednym z najważniejszych, ale i najtrudniejszych w dawaniu osobistego przykładu, gdyż obejmuje on nie tylko prawdowość, ale ucyć cenę godności, nie dawac obietnic na wiatr, brzydzić się obłudą i fałszem. I tu bardzo ważne jest co dziecko wyniosie z domu. Jeżeli rodzice nie dadzą tych podstaw – ty chowanie harcerskie musi zastąpić wpływ rodziców. Każda starsza harcerka, nie ty ko zastępowca czy drużynowa, musi dawac żywy przykład w mówieniu tylko prawdy, do trzymywania obietnic, sumiennosci, unikaniu obmywa.

P R Z Y W O D A

W obecnym czasie ważne jest nie tylko pozamawianie natury, ale też szanowanie jej i dążenie do jej zachowania. Aby młodzież sama pokochała przyrodę musimy ją jej pokazać i zachęcić do oboowania z nią. Dużo można zrobić na obozach i na wycieczkach. Układając program wycieczki musimy postawić sobie jako jeden z głównych celów – zbliżenie młodzieży do natury. Musimy też im wpoić, jak bardzo należy ją szanować. Szczególnie w obecnym czasie, gdy poświęca się najwięcej szej drewna, uroczce zakątki itp dla przeprowadzenia szczy s samochodowej lub, posta-

## Z teczki wydziału kształcenia

wienia fabryki. Musimy im pokazać, że ratowanie najmniejszej roślinki, lub małego zwierzątka ma wielkie znaczenie w zachowaniu natury od zagłady.

C Z Y S T O Ś C W M Y S L I, M O W I E I U C Z Y N K A C H

Nikt nie jest doskonałością, ale każdy z nas powinien do niej dążyć. Jeżeli młodzież będzie widziała nasze starania w tym kierunku to uchwyty to i srozumie. Młodzież nie powinna widzieć nas palących, pijących, zachowujących się źle. Musimy ciągle nad sobą pracować, aby wyrobić w sobie cnotę czystości w mowie, myśli i uczynkach. Na każdym kroku widzi się teraz, że wartości moralne są obniżane. Jest bardzo łatwo nabrac złych przyzwyczajaj, wpaść pod zły wpływ.

Przykład osobisty jest zasadniczym oznaczkiem w wychowaniu, szczególnie jeżeli jest poparty osobistą dyscypliną. Jeżeli sami w sobie nie jesteśmy zdyscyplinowani, nie możemy tego wymagać od młodzieży. Zawsze i wszędzie, w każdym momencie życia dajemy osobisty przykład. Musimy więc pracować nad tym, by ten przykład był DOBRY.

Teresa Adamska.  
Chor. Harc. w Australii.



notatki

z dziennika podróży

do AUSTRALII.

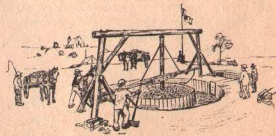


Kopalnia złota w Ballarat, Sredniowieczny  
zamek, Williamstown.....

Ostatni etap mojego pobytu w Australii był przymusowym odpoczynkiem gdyż dopiero podczas "week-endu" miałam możliwość spotkania z młodzieżą, gronem instruktorów oraz polskim społeczeństwem.

Po wyładowaniu w Melbourne Ewa Piskoszub wiezie nas "z fasonem" do domu. Podkaskujemy na wyboistej drodze Newport - Williamstown. Ewa wesoło opowiada domowe nowinki.

We wtorek 24go stycznia wyjeżdżamy wczesnie samochodem Ewy z druchem Piskoszubem do Ballarat, gdzie w Sovereign Hill zachowana jest w niezmienionej postaci kopalnia złota, a przy niej cała osada z lat 1830 - 1860, /tak zwany Skansen/ a więc chaty odkrywców, dom mieszkalny, sklepy, kuznia, kapielnia, a nawet bank - wszystko z urządzeniami wewnętrznymi. Eksploatacja złota odbywała się w b. prymitywny sposób za pomocą przemywania piasku czerpanego ze strumyka, który wolał jezozose płynię przez śródek osady, na bardzo drobnych sitach, a także przez przemił otaczających osadę skał w olbrzymich żarnach. Ten przemił również płukano uzyskując złoty piasek. Za kilka dolarów i teraz można spróbować szczęścia i przepłukać kilka szufelek piasku, by się wzbogacić o .... 2,3 lub 4 ziarnka prawdziwego złota! Chatki poszukiwaczy złota zachowały swój dawny charakter - uderzają ubóstwem i prymitywnością. Mieszkali w nich ludzie, poszukiwacze szczęścia i fortuny, często byli to dawni kryminaliści i zbiegowie, którzy jak wiemy stanowili większość pierwszych osadników europejskich w Australii. Upalny, słoneczny dzień nie odstrasza turystów, którzy zmęczeni snują się wciąż interesując się najbardziej złotodajnym strumykiem.



Powrót do Melbourne wczesnym popołudniem. Droga chwila bardzo malownicza wśród ściernisk po zebrany zbożu. Naraz uwagę przykuwa jakiś zamek w rowny położony niedaleko drogi z XV lub XVI wieku. Okazuje się, że to jakiś wieżowiec, przedsioborczy, niedawno zbudował te mury /fasadę/ i salę Koreszka wewnątrz, dla turystów australijskich, którzy niezrażeni namiętnością starożytności, chętnie zasilają kasę sprytnego przedsioborczy kilkana dolarami za wstęp.



Czuje się bardzo zmęczona po przebytej drodze, chociaż to tylko 110 km. i Ewunia tym razem prowadziła bardzo spokojnie. Dokuca mi kaszel i utrata głosu. Dokucało mi to bardzo przez cały czas pobytu w Melbourne pomimo niezwykłej troskliwej kuracji druchną Marzenną. Wieczorem idziemy z wizytą do pp. Mariampolskich, gdzie jestem bardzo serdecznie przyjmowana przez gospodarzy i 4 dorodne ody z których 3 są harcerkami /Krysia, Karola i Zuzia/. Mieszkają w parterowym, wygodnym domu, a w ogrodzie przed domem olbrzymia Arankaria, która przerosła wysokość domu i zachwyca zielenią i bujnością.

Melbourne jest miastem australijskim, które zwiedzam dość dokładnie w ciągu następnych kilku dni. Jest piękna słoneczna pogoda chociaż dość wietrzna. Podobno Melbourne ma klimat najbardziej podobny do europejskiego. To duże miasto przez dłuższy czas rywalizowało z Sydney chcąc być stolicą. Resultatem było rozbudowanie Canberra, która właściwie nie miała żadnych danych aby zostać stolicą. Melbourne ma opinję miasta przodującego w dziedzinie sztuki.

Jednego dnia rano jedziemy z druchną Marzenną, do miasta. 25 minut i 5 stacji. Wszędzie małe parterowe domki, niektóre ozdobione ażurowymi kutymi w żelazie, malowanymi na biało, obudowaniami ganków. W ogródkach palmy i egzotyczne krzewy. Śródmieście bardzo wielkomiastkie. Kilka dużych eleganckich sklepów, oraz wiele małych "boutiques". W niektórych miejscach ruch kołowy zamknięty, dużo małych kawiarenek i "bistro" na wzór europejski. Konglomerat rozmaitych narodowości - włosi, grecy, jugosłowianie, czesi, niemcy, nadaje miastu europejski charakter. Nie widać hindusów ani murzynów. Przedmieścia bardzo rozległe.

Williamstown, gdzie mieszkam u druchostwa Piskoszub - to najstarsza dzielnica Melbourne. Domek - willa jest zbudowany według starego wzoru - okres późno wiktoriański. Pięknie wygląda na tle zieleni. Trawnik i róże dookoła. "Położone nad zatoką, najstarsza osada jezozose przed powstaniem Melbourne, między ujściem rzeki Yarra a Port Philip Bay" - tłumaczy mi Ewa Piskoszub, która zabrała mnie wczesnym popołudniem, by zwiedzić Williamstown. Stoimy na brzegu w miejscu, gdzie wyładował pierwszy gubernator stanu Victoria - La Trobe, w 1849 r. Niektóre budynki z 1800-letnich lat, 2 stare kościoły. Nad zatoką śliczna plaża

i miejsce na "pikniki". Na zatoce pełno różno kolorowych żaglówek. Przed laty kursował stąd prom do Melbourne, do centrum miasta. Przejazd trwa około 10 min. Port Melbourne ma bardzo długie molo dla statków oceanicznych. Wieczór droga b. malownicza, gdyż światła przybrzeżne odbijają się w wodzie. Majestatycznie przywają po niej czarne łabędzie, jedna z osobliwości Australii.

Ostatnie dni w Australii upływają szybko. Ciągłe ktoś odwiedza gościnny dom. Poznaję jeszcze jednego przyjaciela - księdza, który chrzczył wszystkie córki - proboszcz z Ballarat, ks. Kramczki. Postać niezwykle interesująca - od 26 lat w Australii, gawędziarz opowiadający barwnie swoje dzieje /pochodzi z Wileńszczyzny/.

Po raz ostatni oglądam zachód słońca, które wędrują po niebie z prawa na lewo przypomina mi, że jestem na antypodach. Napewno wywołał stąd wiele niezapomnianych i bardzo miłych wrażeń, chociaż niejednokrotnie ciężko musiałam się zastanawiać nad rozwiązaniem trudnych problemów.

Ludzie wśród których znalazłam przyjaciół, aura, flora, gorące australijskie słońce na zawsze pozostaną w mojej pamięci.

E. Andrzejowska, hm.

Harcerski Fundusz Oświatowy  
 Główna Kwatera Harcerek  
 Drużyna "Węzełka"  
 47 Rutland Gate, Londyn SW7  
 England.

**OPLATEK NA SIANIE** - to harcerska służba BOGU, POLSCE I BLIZIN.

Akcja Harcerek zapoczątkowana w Bethlehem, w Stanach Zjednoczonych rozszerzyła się na Europę. Staramy się w dniu Narodzin Zbawiciela połączyć za pomocą pięknej polskiej tradycji Polaków rozsiansych po całym świecie. Pamiętajmy szczególnie o naszych samotnych przyjaciółkach i znajomych. Kartki z życzeniami i oplatkiem na sianie wykonane przez harcerki i instruktorki w cenie 20 pensów /lub równoważność/ dają dochód na nasze cele oświatowo-wychowawcze.

Drużyna Instr. "Węzełka"

Przypominamy :

**prenumerata**

wynosi :

Wszystko zdrożało,  
 tylko "Węzełek" jeszcze nie!  
 Zapłać więc prędko swoją  
 prenumeratę.

w Anglii	- £. 1.60
w Europie	13,00 fl.
poza Europę - lotniczo	5,50 dol.
" " poczta zwykłą	4,50 dol.



## stanisław gierat

2 maj 1903 kozłow - 30 maj 1977 bethlehem

Czas na nowy rozdział w Księdze Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego. Wspominamy jej piękne karty:

Hotel Lambert. Towarzystwo Literacko-Historyczne. Biblioteka Polska na wyspie Świętego Ludwika w sercu Paryża. Swajcarski Rappersville. Orzeł Biały. Pogoń Litewska i Aniol Rusi - herb Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Symbol Rodła w kształcie biegu Wisły - godło Polaków w Niemczech. Pan Balcer w Brazylji. Wojenny Londyn z emigracyjnymi rządami aliantów europejskich. Ciemniowa korona ześlądców, psiaki więźniów politycznych, laurkowy wieńiec w postaci czerwonych maków na Monte Cassino. Kanadyjskie Wilno na Kaszubach. Amerykańska Częstochowa. Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie. Zjazd Polski Walczącej. Kongresy Naukowe...

Ognia Pielgrzymstwa Polskiego. które wspólnymi łanuchami opasują niemieckie Kolkisko. Ten wspaniały dowód stanowi dla nas wyzwanie do dalszych wysiłków w zrastającym się świecie, w którym musimy zachować swą duszę i spełnić swoją rolę.



"Domek" bethlehem. conn. 06751

... w którym żyją Stasia myśli, drzewa, ptaki, psy...

Dziękuję Wam, drodzy, nietylko za współczucie w smutku, ale za udział w naszym tak pięknym wspólnym życiu, które trwa.

Wypełniając formularz pogrzebowy, w rubryce "memorial contributions" napisałam: Stan Gierat Fund. Wśród Domkowych i Benedyktynskich kwiatów, byłoby nie po gospodarsku dać zarabiać miejscowemu kwiatarniom.

Dary Wasze, jako depozyt, są narazie składane na koncie albo SPK, albo Polish Scout Educational Fund, gdzie leży \$3000 zarobku z akcji "Oplatek na sianie", na sympendia harcerskie.

Staś wyraźnie widział rolę SPK i ZHP jako napęd i łącznik w budowaniu światowej Polonii.

Ale dużo jeszcze trzeba pracy, aby rolę i możliwości Domku bethlejemskiego ująć w formę finansowo-prawną.

W lecie 1977 przyjadą do Bethlehem harcerki na oboz, odwiedzi mnie siostra (Wanda Mylewska) z wukami, odędzie się lipcowe spotkanie przyjaciół, rozsyłka "Kombatanta", Monastery Fair w Regina Laudis 5-6 sierpnia, porządkowanie papierów za okres 1946-1977, rozsyłka oplatkowa i zbieranie siana "jak lelija", na którym złożyliśmy na zasłużony spoczynek naszego "generała" z Młodej Wsi SIEWIŁA

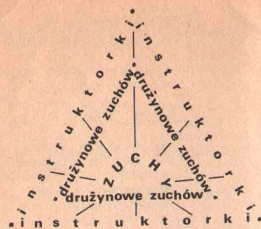
Dnia 30 maja 1977 r. zmarł nagle Stanisław Gierat, mąż naszej stałej współpracownicy. Wiele czytelniczek "Węzełka" miało okazję korzystać ze staropolskiej gościnności "Domku" Gieratów. Trudno wyobrazić sobie "Domek" bez wysokiej postaci gospodarza, ale wiemy, że będzie nadal gromadził w swych ścianach kontynuatorów Jego pracy i ideałów.

Emwie-Jarzębinie,

w Jej smutku przesyłamy siostrzane

CZUWAJ!

Redakcja i Czytelniczki "Węzełka"



Otrzymałyśmy list od drużny Aliny Kowalskiej, młodej drużynowej zuchów z Perth Amboy, New Jersey, USA, który w całości podajemy poniżej.

Droga Druhu,

Siedząc tutaj przypominam sobie co mówiłyśmy na Zlocie, że będziemy do siebie pisywały.

Tylko, że tak tego czasu mało. Chociaż święta już minęły, to jednak przesyłam Druhinie wraz z całym Wężełkiem serdeczne życzenia. I chcę się z Druhną podzielić wesołą nowiną.

Gromada zuchów Ród Piasta oraz Skrzaty z Perth Amboy przerabiają teraz sprawność Małej Malarki i już od kilku zbiórek malują różne kwiatki i motylki i co tylko dusza zapragnie. Węć pełno rysunków wisiało i wpadałam na taki pomysł, żeby zrobić licytację obrasków. Ale jak to zacząć? Ułożyłam krótką piosenkę, na melodię "Three little Indians" - oto słowa:

- 1, 2, - jedno kółeczko
- 3, 4, - drugie kółeczko
- 5, 6, - dwie kreseczki
- 7, 8, - dwie kropeczki
- 9, 10, - i mamy kurczątko!



Jedna z zuchów malowała a my śpiewaliśmy - wszystko to działo się na oścach widów. I to kurczątko sprzedaliśmy z miejsca "na licytacji" za 5 dolarów.

Wtedy ogłosiłam, że kto nie kupił, niech się nie smuci, bo mamy jeszcze wiele innych pięknych i oryginalnych malowideł. Sprzedaliśmy wszystkie i zarobiłyśmy 106 dolarów. Potem jeszcze doszło kilka wolnych datków i ogólna suma uzyskana wyniosła 115 dolarów. Cały dochód przetrzaszczyłyśmy na Amerykańską Częstochowę.

Dlaczego tak szczegółowo o tym piszę? - bo może inne ośrodki mogą wykorzystać swoje rysunki i pomóc innym lub wzbogacić się.

Sprawność Małej Malarki jest bardzo przyjemna. Teraz będę opowiadała zuchom o J. Matejce. Chcę też zrobić małą wystawę jego dzieł. Chcę też wypróbować malowanie atramentem na bibule.

Napewno Druhu już się zmęczyła, taki to długi ten list, więc serdecznie pozdrawiam naszym

C Z U J !

Alina Kowalska.

Druhinie Alince za list bardzo dziękujemy. Pomysł malowania "w takt" jest jej własny /w sprawności tego nie ma/ i bardzo udany pod każdym względem. I co więcej - dowodzi, że mimo gotowej sprawności w ręku ta młoda drużynowa nie traci inicjatywy i sama dalej tworzy na dany temat, tak właśnie powinno być. Bo praca z zuchami, jak się raz zrozumie metodę - jest przede wszystkim pracą twórczą i w tym jest jej największy urok. Druhinie Alince życzymy takiej właśnie pracy, a gromadę Ród Piasta serdecznie pozdrawiamy

C Z U J !

druhu Basia.

## INSTRUKTORKI pisze, . . . . .



druhu Stefania Panek, hm, Chicago, USA, pisze :

Eoha z Chicago.....

Donoszę Ci drogi Wężełku, że w dniu 24 kwietnia u zastępowej zastępu Instruktoerek "Pasięka", drużny Barbary Link miałyśmy wspólne "święcone" z zastępem Instruktoerek "Ślady Gwiazd". Zastępowa jest druhu Zofia Sadlińska-Kasper. Spotkanie to odbyło się jeszcze w nastroju świątecznym i przyjemnej atmosferze. Tym razem "Pasięka" była gospodarzem.

Przed wszystkim jest mi mało wspomnieć, że była z nami druhu Małgorzata Bejnarowicz. Serdecznie witamy ją w naszym gronie. Druhu Małgorzata rozpoczęła nasze spotkanie słowami Jego Eminencji Prymasa Stefana Wyszyńskiego :

Sercem nie można służyć za pieniądze,  
Sercem służy się darmo, bezinteresownie.

Druhu Barbara załatwiła sprawy bieżące dotyczące obu zastępów. W wolnych wnioskach druhu Ewa Jastrzębska przedstawiła wartość lektury nast. książek: 1. Teresa dziecko nie udane, 2. Grynga, 3. Jesień Wyringi, dodając, że autorka tych książek, p. Janina Surynowa-Wyżółkowska osiedlona w Argentynie, znajduje się w ciężkich warunkach materialnych. Druhu Ewa nie czekała długo na odpowiedź. Dobry użyteczny spełniłyśmy od razu, zbierając odpowiednią kwotę, którą dru hna Ewa natychmiast wysłała do autorki.

Następnie druhu Stefania Panek poprowadziła program. Program ujęty w trzech fakturach:

"UKRZYŻOWANIE" - "ZMARTWYCHWSTANIE" - "TRADYCJE".

Tytuł nastąpił dokładny opis m, którego na razie nie po- dajemy, gdyż "nie na oca- sie". Podamy go w przyszłym roku przed sa- mą Wielkanocą, żeby mógł być wykorzystany i przez inne dru- hny.
---

Na zakończenie programu druhu Ewa Jastrzębska przygotowała doskołałą grę opartą na ceremoniach kościelnych w Wielkim Tygodniu, oraz piękny wiersz Hemara "Bzie Wielkanocne". Podzieliłyśmy się na zastępy i poważnie zabrawłyśmy się do rozwijania gry. Słyszałam z dala głos drużny Ireny Łukomskiej: "czekaj, czekaj, to nie tak - daj mi pomysleć". A druhu Anna Klonowska: "koniec wiersza znam doskonale, ale jak to będzie z początkiem?" A ja to niby tak niewinnie, jak Piłat umyłam ręce i czekałam z cicha co będzie dalej?... Druhu Danuta Sadlińska rzeczowo uspełniała pewne niedociągnięcia w swojej grupie. Stwierdzam definitywnie, że to druhu Ewa była wszystkim winna.

Po grze w milczeniu i skupieniu nadszedł bardzo uroczyستی moment. Zastępową "Pasięki" z zastępową "Ślady Gwiazd" dzieliły się jajkami, składając sobie życzenia nawzajem, w imieniu obu zastępów. Następnie druhu Barbara w imieniu "Pasięki" zaprosiła nas do "wielkanocnego stołu", a był tak przeladowany, że jeszcze miałyśmy dodatek na dowidzenia.

Jestem dumna, że młodsze instruktorki, które są na funkcjach w

chicagowskim Hufcu należą do zastępu instruktorek pod doświadczonego kierownictwem. Tylko jedynie na drodze przyjaźni i zrozumienia możemy przekazać nasze tradycje i wartości narodowe młodszemu pokoleniu.

"Razem młodzi przyjaciele!" słowa Mickiewicza w "Odzie do Młodości!" Razem, bo z tego samego źródła będziemy czerpali moc, siłę i otuchę, że źródła kultury i cywilizacji Polski.

CZUWAJ !

## druhnka

Alina Wałda, hm, z Sydney, Australia, między innymi pisze:

.... Druhny zapewne szykują się na obozy? U nas zima, ale też myślimy o letnich obozach. Właśnie w następną niedzielę planujemy, o ile pogoda do pisze, zrobić wycieczkę instruktoerek w poszukiwaniu terenu na letni obóz. Połączymy przyjemność z pożytecznym. W tym roku mamy wyjątkowo zimną zimą, t.j. w/g naszego klimatu. Temperatura 0° należy do "srogiej" zimy w Sydney. W górach mamy obfite opady śnieżne - -6°C - -8°C - raj dla narciarzy. Ale to się odbija i na inne stany. Wczoraj było trzęsienie ziemi 4° w/g skali R. Ponieważ było to przed 6tą, wiele osób przespało. Ale w Yass, gdzie było centrum trochę ich tam potręszło. Szczęśliwie wielu nie ma ani ofiar, ale zegar na ratuszu stanął. Spodziewają się innych wstrząsów za kilka dni. Wola Boża!

W tej chwili mamy okres przedegzaminacyjny - półroczne. Następną nasilenie przed B. Narodzeniem, bo to u nas koniec roku szkolnego. Wszystko na odwrót.

13go lipca odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Katedrze za LADY Baden Pawell. Australijskie skautki zaprosiły nas. Zaprosiły też i naszych harcerzy. Szykujemy się więc by godnie i elegancko nasza grupa wyglądała.

## druhnka

Kryśka, hm, z Kanady między innymi pisze:

.....Choroba naszego wieku - to brak czasu i przepracowanie. W pracy społecznej, bo to dotyczy nie tylko naszej Organizacji, od wielu lat pracują ci sami ludzie , młodych dochodzi bardzo, bardzo niewiele. A my się poprostu "wykańczamy!" Noja zawodowa praca jest bardzo wyozerpująca umysłowo i nerwowo, a poza tym różne godziny, wieczory czasem i noce, czy też "week-end'y" Bardzo trudno jest w takich warunkach coś planować.

.....To nie jest list "urzędowy" - to są moje rozważania nad przyszłością naszej Organizacji, z którymi pragnę podzielić się. Staram się stwierdzić pewne fakty i "prawdnie spojrzeć w oczy"..... Instruktoerek na terenie Kanady jest dużo, w tym spora liczba tych "później urodzonych" Ale one niestety zupełnie inaczej podchodzą do pracy harcerskiej. Mówię teraz nie o wyjątkach, ale ogólnie. Do pracy jest nas bardzo, bardzo mało. "Do pomocy" zawsze znajdują się chętne - ale do przyjęcia odpowiedzialnych funkcji czy nawet do podjęcia się zorganizowania poważniejszej imprezy - brak jest ochotniczek. Wierzę, że dajemy młodzieży pewne przeżycia, może nawet wiele rzeczy się nauczą, ale czy przekazałyśmy im naszą wiarę, że warto pracować w Harcerstwie przede wszystkim dlatego, że staramy się ulepszać świat przez stałe udoskonalanie się wewnętrzne i przez pomoc innym? Chciałabym w to uwierzyć.....

Noże w Anglii są inne warunki - tam Polacy w większości uczą się "obco". Nasza młodzież kocha ten kraj i bierze czynny udział w róż-

nych przejawach jego życia - co uważam za bardzo zdrowy objaw. Nie przeszkadza to spełnieniu temu, że są przywiązane do kultury i tradycji polskich, że uczą w sobie polskość. Ale Harcerstwo jest dla nich jednym z wielu, bardzo wielu zainteresowań..... Może za duży nacisk kładziemy w naszych programach na polskość, a za mało czasu zostaje na wychowanie człowieka - na przygotowanie do pracy społecznej.... Może zbyt mało udział bierzemy - jako Organizacja - w życiu społeczeństwa wśród którego żyjemy? A jeżeli tak - czy nie jest to stosunek negatywny, a tym samym sprzeczny z naturalnymi potrzebami jednostki? W Polsce przed wojną Harcerstwo było zaangażowane w pracę społeczną. Wydaje mi się, że jest to problem bardzo poważny, jeżeli nie zasadniczy, i warto byłoby się nad tym zastanowić.....

Zaczącam dla wszystkich Druhen moc najserdeczniejszych pozdrowień i uścisków. Tak, szkoda, że tak mało miałyśmy czasu na nasze siostrzane - takie od serca rozmowy.

CZUWAJ !

## druhnka

Halszka Chmielewska, hm, Detroit, USA, pisze:

Kilkakrotnie myślałam o napisaniu, ale dzisiaj chywiłam do długopisu po przeczytaniu wymagań na "instruktorkę specjalności".

Właściwie to zdenerwowała mnie mapa Polski z 1939 r. Czy my nie akceptujemy Ziemi Odzyskanych? Czy nie uznajemy granicy zachodniej na Odrze i Nysie? Nie wiem jakie macie na ten fakt argumenty, bo ja nie znalazłam ani jednego.

W sprawie "Geografika" według mnie brakuje /czy konsekwentnie do mapy?/ omówienia "Śląska Zielonego", Wrocławia, Jeleniej góry, Legnicy, Wałbrzycha, Szczecina i Głogowa. Części ziem utraconych : Lwowa, Brześćcia, Wilna, Grodna.

W sprawie "Historyczki" aż się prosi -"Potrafi uzasadnić polskość Ziemi Odzyskanych i Utraconych."



